KIJ W MROWISKU - NIEZALEŻNOŚĆ SĄDU

Orzeczenia kapituły są ostateczne i nie podlegają dyskusji, a ich kwestionowanie to zamach na demokratyczny porządek nagród literackich. Podważając autorytet kapituły, nieodpowiedzialnie podważa się zasadę trójpodziału kompetencji: pisarze piszą, czytelnicy czytają, kapituły nagradzają. Dzięki temu podziałowi jurorów (przynajmniej czasami) stać na niezależność sądu. Jurorzy Nagrody im. Juliana Tuwima tę niezależność obronili. Przyznając nagrodę Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi, pokazali, że potrafią postawić wartości literackie ponad politycznym kontekstem i nie boją się środowiskowych nacisków. Brawo jurorzy!

Tomasz Bocheński, Leszek Engelking i Andrzej Strąk przyznali łódzką nagrodę literacką pisarzowi, któremu jak najbardziej się taka nagroda należała. Talentu i literackich kompetencji nie odmawia mu nawet część przeciwników Rymkiewicza, którzy jednak zaraz dodają: *to dobry pisarz, ale w obecnej sytuacji…* Dziwna argumentacja, która podporządkowuje literaturę polityce. A przecież członków kapituły nie powinien obchodzić kontekst polityczny. Mają podczas obrad oglądać TVN 24 i dostosowywać werdykt do aktualnych analiz politologów? A może mają pytać o zdanie opiniotwórcze gazety? Moim zdaniem w ogóle nie powinni się przejmować tym, co kto powie i jak ich wybór będzie interpretowany. I tak właśnie zrobili, narażając się zresztą na złośliwe komentarze i niechęć (części) środowiska. Tym większy dla nich szacunek, zwłaszcza dla Andrzeja Strąka, który służbowo zależy w jakimś stopniu od opinii przeciwnej strony politycznego sporu. Brawo jurorzy!

Niestety, brawa nie należą się organizatorom gali wręczenia nagrody ani (części) publiczności. Pomysł, by najpierw odczytywać votum separatum, a dopiero potem laudację na cześć zwycięzcy, uznaję za kuriozalny i mało taktowny. Jeszcze gorsze było wpuszczenie na scenę przebranego za błazna Przemysława Owczarka, który w imieniu (części) środowiska protestował przeciwko nagrodzie. W imieniu jakiej części? Ja na przykład oświadczam, że jako (część) środowiska nie mam nic przeciwko przyznaniu nagrody Rymkiewiczowi. Powiem więcej - jestem z tego zadowolony, gdyż postulowałem to już dwa lata temu zobacz
Niestety, niektórzy nie potrafią przegrywać - gdy nagrodę dostaje ktoś, kogo nie lubią, wywracają stolik. A przecież i do poprzednich laureatek niektórzy mogli mieć zastrzeżenia. Mnie na przykład niezbyt podobała się nagroda dla Magdaleny Tulli. Ale czy wskakiwałem na scenę w przebraniu i bąkałem coś o miłosierdziu? Czy pokrzykiwałem z widowni i demonstracyjnie opuszczałem salę? Czy mówiłem coś o przewracaniu się w grobie?

Powiedzmy to sobie jasno - po to wybiera się kapitułę, żeby to ona decydowała. Jeśli wiemy lepiej, sami sobie zróbmy jury i - jeśli ktoś da nam pieniądze - przyznawajmy nagrody poprawnym politycznie autorom. Na razie jednak cieszmy się z faktu, że Łódź potrafi mieć własne zdanie. I że Rymkiewicz tak miło zareagował na nagrodę. Bo na przykład Nagrody Literackiej Miasta Stołecznego Warszawy nie przyjął z uwagi na osobę Hanny Gronkiewicz-Walz. Czyli nasza nagroda lepsza, podobnie jak nasza pani prezydent.
Zarzucanie zaś kapitule koniunkturalizmu to już zupełny absurd. Jurorzy pracują w środowiskach, gdzie konformizm polega na czymś przeciwnym - jest uleganiem obowiązującym modom A dziś modne jest krytykowanie (obozu) Rymkiewicza.

Napisałem kiedyś, że gdy nagrodę zdobędzie Rymkiewicz, będę pisał na murach *Rymkiewicz Kinga.* Niestety, pani Dunin nie sprostała roli i nie zgodziła się z wyrokiem swoich kolegów z kapituły. A mogła pokazać klasę: nie zgadzam się politycznie z laureatem, ale szanuję pisarza, szanuję dorobek, szanuję literaturę. Rymkiewicz jest jednym z wielu pisarzy o prawicowych sympatiach. Czy Eliot, Pound, Eliade, Cioran, Jünger, Davila też nie zasługiwaliby na łódzką nagrodę?